

Silny wobec bezbronnych, bezbronny wobec silnych. Pięć lat arcybiskupa Jędraszewskiego w Krakowie

Artur Nowak
29.01.2022



Kościół, który reprezentuje Jędraszewski, zbudowany jest na fundamencie lęku. Jedyne co ma do zaoferowania kurczącym się szeregom wiernych, to religijny fanatyzm i niechęć do obcego oraz mniejszości seksualnych.

Dokładnie 28 stycznia 2017 roku uroczystym ingresem do katedry na Wawelu Arcybiskup Marek Jędraszewski rozpoczął posługę w Archidiecezji Krakowskiej. Jego kazanie było jak zwykle nudne jak flaki z olejem. Z miną niewiniątka, zwracając się do duchowieństwa i świeckich Archidiecezji Krakowskiej wzywał do głoszenia współczesnemu światu Dobrej Nowiny.

Kościół zamknięty

Pewnie, żeby zwrócić na siebie uwagę (wielu moich rozmówców mówi, że arcybiskup to typ o rysach narcystycznych) już po ingresie nie ustawał w wysiłkach, by medialnie zaistnieć. Kurs, jaki obrał, żeby było o nim głośno, nie był bynajmniej ambitny. Oczywiście z ewangelią nie ma nic wspólnego. Jest jej ewidentnym zaprzeczeniem. Krytykował gender, psychologię, internet, bezbożną kulturę na Zachód od Odry. Często było nam do śmiechu, czasem Jędraszewski był jednak po prostu agresywny.

W ostatnich miesiącach nie szokuje jakoś kazaniem o gender, mniejszościach seksualnych i w zasadzie nie ma nic godnego odnotowania do powiedzenia. Raczej trudno uwierzyć, by ta zmiana była związana z nawróceniem Jędraszewskiego. Dziś jakoś dziwnie milczy. Dlaczego? Jak pisaliśmy ze Stanisławem Obirkim, zapewne w trakcie wizyty apostolskiej został upomniany za te wszystkie słowa.

Kościół, który reprezentuje Jędraszewski, zbudowany jest na fundamencie lęku. Jedyne, co ma do zaoferowania kurczącym się szeregom wiernych, to religijny fanatyzm i niechęć do obcego oraz mniejszości seksualnych. Bez figury wroga polski kościół nie ma nic ludziom do powiedzenia. Trudno uwierzyć, że w dobie tyłu wyzwania związanych z masowym odchodzeniem młodych z lekcji religii i porzuceniem praktyk religijnych polski Kościół okopał się w oblężonej twierdzy. Cóż, to jednak dość sprawdzona strategia mająca odwrócić uwagę struchlałego

parafianina od własnych brudów. Jej pierwszoplanowym patronem jest właśnie niespełniony kardynał – Marek Jędraszewski. To już przesądzone, że nie pójdzie w ślady swoich poprzedników: Karola Wojtyły, Franciszka Macharskiego oraz Stanisława Dziwisza. Tytuł arcybiskupa to jego sufit na szczeblach kościelnej kariery.

Prymus karierowicz

Żeby zrozumieć, kim jest Jędraszewski, warto poznać jego historię. Jędraszewski, absolwent poznańskiego „Marcinka”, zawsze ładnie ubrany, doskonale przygotowany do zajęć, to typowy prymus i karierowicz. Przygotowując „Gomorę”, usłyszeliśmy z profesorem Stanisławem Obirkim, że założył się z jednym z kolegów o to, kto pierwszy zostanie biskupem. W pierwszej połowie lat osiemdziesiątych Jędraszewski był w bliskiej relacji z Paetzem. Paetz, jako pralat papieskiej antykamery w czasie pontyfikatu trzech papieży mógł wiele.

- Silny wobec bezbronnych, bezbronny wobec silnych – tak o Jędraszewskim opowiadał mi jeden z księży Archidiecezji Krakowskiej. Kiedy poznańskim klerykom działa się krzywda, stanął po stronie ich oprawcy, arcybiskupa Juliusza Paetza. Hierarcha miał władzę. Dla Jędraszewskiego wybór był więc oczywisty.

Jego słowa o mniejszościach już przeszły do historii: „Czerwona zaraza już po naszej ziemi całe szczęście nie chodzi, co wcale nie znaczy, że nie ma nowej, która chce opanować nasze dusze, serca i umysły. Nie marksistowska, bolszewicka, ale zrodzona z tego samego ducha, neomarksistowska. Nie czerwona, ale tęczowa”. To za sprawą tych słów hierarcha znalazł się w „Brunatnej Księdze”. To publikacja, którą od 23 lat przygotowuje Stowarzyszenie „Nigdy Więcej”. Zawiera listę przypadków przemocy na tle rasistowskim i antysemickim.

<https://www.newsweek.pl/polska/spoleczenstwo/arcybiskup-jedraszewski-od-pieciu-lat-w-krakowie-podsumowanie-pieciu-lat-biskupa/xj8xet5>